Nr. 236 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, sobota 9 października 1926 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Kraków
P. T. Biblioteka Uniwersyt.

10-go października Dzień Młodzieży Robotniczej!

Zapowiedź represji wobec handlu mieszkaniami.

Rząd projektuje zmiany w dyplomacji i w administracji na stanowiskach wojewodów i starostów.

Sanacja aparatu administracyjnego i dyplomatycznego.

WARSZAWA, 7. października. (Tel. wł.). Na jutrzejszem posiedzeniu Rady ministrów będą rozważane wnioski min. spraw wewn. dotyczące

ZMIAN PERSONALNYCH

na stanowiskach wojewodów, starostów i w centrali ministerstwa. Zmiany te mają podobno iść bardzo daleko.

WARSZAWA, 7. października. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Kurjer Wieczorny“ donosi o mających nastąpić

DUŻYCH ZMIANACH W DYPLOMACJI POLSKIEJ.

Do Warszawy ma przybyć pos. Skirmunt z Londynu, który ponoć ma już nie wracać na swe stanowisko. Placówkę londyńską ma objąć A. Skrzyński lub J. Radziwiłł, osławiony dyplomata rady regencyjnej.

Zmiany podobno mają niedotknąć ambasady w Paryżu na czele której niestety ma pozostać p. Chłapowski.

Natomiast na czele poselstwa w Rzymie miałby stanąć p. Knoll obecny wiceminister na jego miejsce zamianują p. Filipowicza i p. H. Strassburgera.

—:::—

Uchwały komitetu ekonomiczn. przeciw drożyźnie i lichwie.

WARSZAWA, 7. października. (Tel. wł.). Dziś obradował komitet ekonomiczny Rady min. pod przewodnictwem min. Czechowicza. Uchwalił on polecić ministerjum rolnictwa wykończenie planu budowy sieci elewatorów do dnia 1. stycznia 1927.

Min. Składkowski poruszył sprawę

ZAOPATRZENIA W WĘGIEL

rynku wewnętrznego.

Min. Kwiatkowski zawiadomił komitet o zamierzonych krokach ze swej strony, oraz ministerstwa komunikacji w celu zabezpieczenia dostatecznej podaży węgla w kraju.

Min. spraw wewn. poruszył ponadto potrzebę przedsięwzięcia środków

PRZECIW NIELEGALNEMU HANDLOWI MIESZKANIAMI.

Polecono ministerstwu spraw wewn. w porozumieniu z min. sprawiedliwości, opracować przepisy mające na celu przymusowe ogłaszanie publiczne wolnych mieszkań na bramach domów. Przekroczenie tego przepisu będzie surowo karane.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady min. będzie przedłożony projekt nowego regulaminu komitetu ekonomicznego na czele którego stanie wicepremier. Bartel.

Sytuacja strejkowa w Anglji.

LONDYN, 7. 10. (Pat). Sekretarz prywatny premiera Baldwina przesłał do związku górników pismo w którem oświadcza, że propozycja rządu przedłożenia parlamentowi projektu ustawy o utworzeniu trybunału rozjemczego pod warunkiem, że praca w kopalniach zostanie natychmiast podjęta była przedstawiona związkowi górników trzy tygodnie temu i że rząd nie może się zgodzić na odroczenie terminu otrzymania odpowiedzi górników na tę propozycję. Wobec tego rząd musi wymagać, aby konferencja delegatów górniczych najpóźniej 7. b. m. wypowiedziała się wyraźnie albo za przyjęciem albo za odrzuceniem tej propozycji, gdyż w przeciwnym razie powyższa propozycja rządu będzie uważana za nieistniejącą i nieważną.

LONDYN, 7. 10. (Pat.). Komitet wykonawczy związku górników badał sytuację obecną w konflikcie węglowym w związku z wiadomościami o wynikach głosowania w okręgach węglowych nad propozycjami rządowymi. Dzisiaj zbiera się ogólno krajowa konferencja delegatów górników dla zbadania wyniku głosowania i powzięcia ostatecznej decyzji. Sekretarz Coock po wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego związku górników oświadczył, że komitet wykonawczy nie przedstawi żadnych zaleceń na dzisiejszej konferencji delegatów górników. Następnie dodał, że rezultaty głosowań okręgowych jak się zdaje wykazują olbrzymią większość głosów za odrzuceniem projektu rządowego.

—:::—

Demonstracja kobiet w Drohobyczu.

DROHOBYCZ, 7. 10. (Pat). Dziś przedpołudniem grupa kobiet w liczbie około 1000 z Borysławia i okolicy, zebrała się w Drohobyczu w celu interwencji w Starostwie o pomoc dla bezrobotnych. Do Starostwa udała się deputacja, złożona z kilku kobiet i przedłożyła postulaty co do pomocy dla bezrobotnych. Urzędujący zastępca Starosty oświadczył deputacji, że zostały już poczynione względnie będą poczynione odpowiednie kroki w celu rozdziału pomiędzy bezrobotnych mąki oraz dostarczenia opału przez gminę m. Borysławia. Deputacja zakomunikowała powyższe zgromadzonym kobietom, które następnie rozeszły się w spokoju.

Budżet na rok 1927-28

WARSZAWA, 7. października. (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu odesłało już projekt ustawy preliminarza budżetowego na r. 1927/8 za czas od 1. kwietnia 1927 do prezydjum rady min., gdzie uzgodnia się poszczególne działy preliminarza.

W najbliższych dniach projekt tej ustawy wejdzie pod obrady rady min. poczem preliminarz dnia 18. b. m. ma być odesłany do druku. Około 25. b. m. zostanie przesłany do Sejmu, tak by sesja sejmowa mogła być zwołana przez prezydenta na 30. b. m. Będzie to zwykła sesja budżetowa sejmu, która potrwa 5 miesięcy. W czasie tej sesji rząd przedłoży poza preliminarzem budżetowym projekt jeszcze jednego prowizorjum na czas od 1. stycznia do 1. kwietnia 1927 wobec tego, że nowy rok budżetowy rozpoczynać się będzie nie w styczniu ale w kwietniu każdego roku.

—:::—

10.000 złotych nagrody

otrzyma każdy, kto udowodni, że widział arcydzieło filmowe bardziej wystawne, bardziej frapujące tak pod względem treści jak i przepychu, przewyższające

KINO APOLLO „ZŁODZIEJ z BAGDADU“ KINO LEW

Na Litwie o Polsce.

Rozwydrzenie nacjonalizmu litewskiego.

Polska prasa reakcyjna łącznie ze sy-skującym komunizmem dobrze się przysługuje sprawie polskiej. Alarmy tych dwóch biegunowo odmiennych a nierzadko jednoczących się z sobą obozów o przygotowaniach wojennych przeciw Litwie odezwały się już głośnem echem w samej Litwie. I oto właśnie w chwili, kiedy świat cały komentuje traktat litewsko - sowiecki jako zwrócony przeciw Polsce i kiedy tak Rosja. jak i Litwa oficjalnie zaprzeczają tym pogłoskom. nacjonalistyczne pisma litewskie zmyślają fantastyczne historyjki o polskich apetytach na Litwę, przyczem grożą, że „litewskie“ Wilno (dwa procent Litwinów w Wilnie) musi być Litwie zwrócone.

I tak „Lietuvis“ uderza w taki bojowy ton:

„Litwa odzyska Wilno — nie przy pomocy traktatów suwalskich, rokowań, porad Ligi Narodów, czy konferencji ambasadorów. Nastąpi to przy pomocy karabinów, bagnetów i granatów. Wiele już tu dokonano. Przedewszystkiem młodzież litewska, zwłaszcza wiejska, jest już ideowo przygotowana. Nie może być dziś na Litwie rządu, któryby spróbował wyrzeczenia się Wilna. Wola całego narodu jest wyraźna. Europa tego jednak niestety nie rozumie. W Kownie bowiem, siedlisku międzynarodowych macherów, „tajnych“ dyplomatów i „kurjerów“ częstokroć odmienne nastroje panują. Przyczyniają się do tego i pacyfiści litewscy. Oto np.: w „Socjaldemokratasie“ p. Kajrys dowodzi, że 6 do 7 dywizyj armji litewskiej nie odgrywa żadnej roli. Wciąż mówi się o redukcji wydatków na wojsko, o redukcji samego wojska. Zwalnia się ze służby szeregowców, którzy nie zdążyli przesłużyć przepisowego okresu. Oto robota pacyfistów. Obowiązkiem każdego obywatela jest stanąć do ideowej walki z tą destrukcyjną ich działalnością.

Inne pismo „Darbininkas“ napada na ustępliwy „socjalistyczny“ rząd litewski. Wywody tego pisma są następujące:

„Prasa całego świata (?) pisze o agresywnych zamiarach polskich w stosunku do Litwy.

Zachodzi kwestja, czy opinja prasy zagranicznej o zamierzonej agresji polskiej jest uzasadniona. Czy nie są to tylko strachy na Lachy? Jednakże tak nie jest. Sam fakt zbrojeń polskich (?) i koncentracji oddziałów polskich na pograniczu litewskiem najlepiej przemawia za realnością niebezpieczeństwa polskiego dla Litwy. Burza lada chwila może wybuchnąć.

Jak się względem perspektywy tej ustosunkowuje socjalistyczno - żydowsko - polski rząd Litwy? Rząd ten ukrywa (?) przed ludnością niebezpieczeństwo (?) i swą bezmyślną działalnością świadomie, czy mimowolnie przygotowuje Polakom drogę do Litwy. Oto dowody: W chwili, gdy nawet angielska Labour Party wydała odezwę ostrzegając świat przed agresją Polski na Litwę, urzędowa prasa litewska pisała: zbyteczny alarm. Jednocześnie, według komunikatów zagranicznych, do Polski udawała się delegacja socjal-demokratów litewskich w celu układania się (?). Zapewne chodziło o unię polsko - litewską. Dalej: podczas, gdy Polska na gwałt się zbroi, to rząd litewski usuwa z armji najzdolniejszych oficerów, zmniejsza liczebność pułków, zaś pułki pozostałe rozmieszcza w ten sposób, ażeby okazały jak najmniejszy opór inwazji polskiej. Rząd litewski postępuje, jak za czasów Żeligowskiego, kiedy to na obronę Wilna pozostawiono zaledwie parę kompanji — całą armję rozmieszczono zaś po lasach augustowskich, po b. gub. łomżyńskiej i t. d.

Rząd litewski coraz bardziej kuma się z obszarnikami polskimi na Litwie. Wstrzymano już parcelację pewnych dworów, wydaje się ogromne subwencje szkołom polskim i t. p. Skoro rząd kumając się z obszarnikami polskimi zapomina o doznanych przez Litwę ze strony polskiej krzywdach, w takim razie ludność musi szukać dróg samoobrony.

Cała ta manja prześladowcza ma swe źródło w alarmach polskich nacjonalistów i komunistów alarmach bez głowy i sensu.

—:::—

PRZED STREJKIEM URZĘDNIKÓW W AUSTRJI.

WIEDEŃ, 7. 10. Wydział 25-ciu i Unja techniczna uchwaliła od soboty w południe rozpocząć generalny strejk urzędników, o ile rząd nie przystąpi w piątek — jak tego domagają się urzędnicy — do rokowań.

—:::—

O SPOLICZKOWANIE BETHLENA.

GENEWA, 7. 10. Dnia 18. bm. rozpocznie się tutaj przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Iwanowi Justhowi, który swojego czasu wypoliczkował w kuluarach gmachu Ligi Narodów węgierskiego premjera, Bethlena. Justha bronił będzie francuski poseł socjalistyczny, Moutet.

—:::—

OLBRZYMI KAMIEŃ NA TORZE KOLEJOWYM.

WARSZAWA, 7. 10. (AW). Pociąg pospieszny kolejki grójeckiej zdążający z Warszawy do Grójca, na 6-tym kilometrze od Piaseczna najechał na kamień wagi kilkudziesięciu kilogramów, położony na środku toru. Dzięki szybkiemu spostrzeżeniu przeszkody maszynista zdołał zatrzymać w czas rozpędzony pociąg. Uderzenie nie było silne.

—:::—

3)

JACK LONDON.

ŚMIERĆ LIGOUNA.

(Ciąg dalszy).

Kwas podawano jedynie wodzom, wodzów zaś było ze dwudziestu. Znalazłem się pomiędzy nimi albowiem zgodzono się, żeby Ligoun, jako bardzo stary i wielce znakomity wspierał się na ramieniu młodzieńca i wzywał jego pomocy, kiedy zapragnie usiąść lub powstać. U drzwi domu Niblacka, domu obszernego i zbitego z krągło-ciosanych pni, każdy gość wedle zwyczaju składał swą dzide, strzelbę lub nóż. Albowiem jak ci wiadomo, o Włosolicy, mocny napój jątrzy człowieka, stare nienawiści podnieca, głowę i rękę skorymi czyni do walki. Zauważyłem jednak, że Ligoun wziął ze sobą dwa noże, jeden położył na progu, drugi wsunął pod derę, okrywającą ramiona. Inni wodzowie uczynili to samo, więc zdjął mnie niepokój przed tem, co stać się miało.

Wodzów posadzono koliskiem w obszernej izbie. Ja stanąłem u boku Ligouna. Pośrodku stała beczka z kwasem, zaś przy niej niewolnik do podawania napoju. Pierwszy wypowiedział mowę Niblack, pięknemi słowy wyrażając przyjaźń wszystkim. Następnie dał znak, poczem niewolnik, napełniwszy kubek kwasem podał go Ligounowi, co było słusznem, albowiem Ligoun posiadał godność najwyższą.

Ligoun wypił do ostatniej kropli, wsparł się na mem ramieniu, powstał i z kolei wypowiedział mowę. Mówił przyjaźnie o wszystkich plemionach, wyróżnił wielkość Niblacka, który zgotował oto tak wspaniałą ucztę, doradzał pokój, jak to miał we zwyczaju, na zakończenie zaś dodał, że kwas był znakomity.

Teraz wypił Niblack, jako następny według godności, poczem pili wodzowie jeden po drugim, wedle wieku i sławy imienia. Każdy przemawiał przyjaznemi słowy, każdy chwalił smaczny kwas, dopóki nie wypili wszyscy. Czy rzekłem „wszyscy“! Nie, nie wszyscy, o Włosolicy. Albowiem ostatnim był pewien wódz, chudy człowiek, giętki niby kot, o twarzy młodej i bystrem, zachwałem wejrzeniu. Wypił pochmurnie, splunął przed siebie na ziemię i nie wyrzekł ani słowa.

Nie pochwalić kwasu — znaczyło obrazić gospodarza; splunąć na ziemię — znaczyło obrazić go w dwójnasób. Obie te rzeczy uczynił ów człowiek. Znano go jako wodza Sticków z nad Yukonu; poza tem nie wiedziano o nim zgoła nic.

Jakem rzekł, to co uczynił wódz z nad Yukonu, było wielką obrazą. Wiedz jednak, o Włosolicy, iż obraza ta dotykała nie Niblacka, gospodarza domu, lecz wodza najstarszego godnością pośród zgromadzonych. Był nim — Ligoun. Zapadła cisza. Wszystkie oczy patrzyły chciwie, co też uczyni wielki starzec. Nie poruszył się z miejsca. Zwiędłe jego wargi nie otwarły się żadnem słowem, nie drgnęły nozdrza, nie opadła powieka. Dostrzegłem jeno, że twarz ma zamgloną i szarą, jak w gorzkie dni ciężkiego głodu kiedy umierają starcy, płaczą kobiety i dzieci, zaś niemasz pokarmu, ani wieści o łowach pomyślnych. Tak, jak wyglądają wtedy starcy — wyglądał w tej chwili Ligoun.

Zapadła cisza. Kolisko wodzów siedziało jak martwe, chociaż każdy dotknął nieznacznie broni swej pod derą i obrzucił okiem postać obu sąsiadów. Ja byłem młodzikiem. Małom rzeczy widział na świecie, lecz tom wiedział napewno, że nadeszła chwila, która nie powtórzy się w życiu poraz drugi.

Wódz Sticków powstał i dotykany wszystkiemi spojrzeniami, przeszedł izbę i stanął przed Ligounem.

— „Jam jest Opitsah-Nóż“ — wymówił.

Ligoun nie odrzekł nic, nie podniósł nawet głowy, aparcie patrząc w ziemię.

— „Tyś jest Ligoun“ — mówił Opitsah. — „Zabiłeś wielu ludzi. Ja żyję jeszcze“.

Wciąż jednak Ligoun nie odpowiadał, chociaż skinął na mnie i przy pomocy mego ramienia stanął wyprostowany. Był jako sosna wiekowa, naga i siwa, lecz zawsze oporna śnieżycom i burzy. Oczu nie zmrużył i tak jak nie słyszał słów Opitsaha, tak zdawał go się teraz nie widzieć.

Opitsah oszalał z gniewu i tańczył przed oczyma starca, nie zginając kolan jak czynią ludzie, kiedy chcą obrazić. Śpiewał też pieśń o własnej swej wielkości, o wielkości swego plemienia, pełną słów obelżywych dla Legouna oraz Chilcatlów. Tańczył i śpiewając zrzucił Opitsah derę i nożem zataczać począł lśniące koła przed oczyma Ligouna. A pieśń, którą zawodził, była pieśnią Noża.

(C. d. n.).

Porozumienie francusko-niemieckie.

LONDYN, 7. 10. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" informuje, że pierwszym krokiem na drodze do francusko-niemieckiego porozumienia będzie konferencja francuskich i niemieckich rzeczoznawców, mająca wypracować zasady dla rozwiązania tych problemów, które podcane zostaną pod debaty Rady Ligi Narodów w grudniu. Przed zebraniem się Rady propozycje rzeczoznawców przedłożone będą Anglji, Włochom i Belgji, aby na posiedzeniu Rady nie wywoływać ewentualnego zaostrzenia dyskusji. — Najważniejszymi problemammi są: kwestja Saary, skład komisji Ligi Narodów, która ma zastąpić międzynarodową komisję militarną, wykonującą kontrolę nad Niemcami i ustalenie sposobu kontroli nad zdemilitaryzowaną strefą nadreńską.

DLACZEGO NIEMCY I FRANCJA DĄŻĄ DO POROZUMIENIA.

PARYŻ, 7. 10. Redaktor „Matinu", Sauerwein, tłumaczy, że ogólno-europejska sytuacja wymaga zbliżenia się francusko-niemieckiego. A mianowicie:

1. Francusko-angielskie porozumienie nie dało pomyślnych rezultatów, których oczekiwano. Dwa mocarstwa nie zdołały uzgodnić swych poglądów. Wywołuje to wielkie zaniepokojenie wszystkich narodów, dla których to porozumienie było jedyną linją wytyczną ich własnej polityki.

2. Tymczasem Niemcy jako wierzyciel stały się przedmiotem opieki wszystkich i podniosły się tak gospodarczo, jak i finansowo. Nic nie może przeszkodzić ich współpracy przy boku Francji i Anglji.

3. Niemożliwe jest obecnie uprawiać politykę, utrzymującą we wszystkich częściach Europy straż przed niebezpieczeństwem niemieckiem, tem bardziej, że Francja jest finansowo osłabiona, a Rosja i Włochy zaniepokojone.

4. Gospodarcze zbliżenie obu krajów, odpowiadające naturze rzeczy, już się rozpoczęło i da prawdopodobnie świetne rezultaty.

5. Problem międzynarodowych długów można uregulować tylko łącznie z problemem reparacji, t. j. przez wspólną akcję Francji i Niemiec.

Te powody są wystarczające — według zapatrywań polityka francuskiego — aby usprawiedliwić porozumienie i wcześniejszą ewakuację, która ma być jego następstwem.

Zamknięcie kongresu paneuropejskiego.

WIEDEŃ, 7. 10. Wczoraj o godz. 10 rano został zamknięty kongres paneuropejski. Ostatnie posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem dr. Coudenhove-Kalergi, które w streszczeniu brzmi:

„Europejczycy! Kongres jest zakończony, a wraz z nim pierwszy etap naszego ruchu. Dzisiaj Paneuropa istnieje już w głowach i sercach miljonów ludzi, a niebawem będzie istniała na mapie. Aby stworzyć tę nową Europę, nie potrzeba czarów, nie potrzeba krwawej rzezi. Potrzeba tylko zdecydowanej woli europejskich ludów.

Pierwszy paneuropejski kongres jest wielkiem historycznem zdarzeniem, jest fundamentem kładzionem pod przyszłe państwo. Pewnego dnia będziecie swym dzieciom i wnukom, obywatelom wolnej i zjednoczonej Europy, opowiadali o tym kongresie. W opowiadaniu swem wspomnicie, ile granic celnych, ile rewizji przechodzić musieliście, aby z waszej ojczyzny dostać się do Wiednia. A wnukowie wasi nie będą chcieli uwierzyc, że taki nierozum mógł panować w Europie w XX. wieku. A przecie ten nierozum nie jest jeszcze największy. O wiele groźniejszy w następstwa jest fakt, że dzisiaj szaleństwo jednostki, obłąkanego lub zbrodniarza może przez zamach lub ultimatum zmusić nas, zgromadzonych w tej sali, do strzelania z karabinów i armat wzajem do siebie, i do rzucenia się na siebie z długimi nożami. Czy nie czujecie bezmyśności i hańby podobnej sytuacji? Jeśli to czujecie, to znak, że nadszedł czas, abyśmy się uwolnili od tego zbrodniczego anachronizmu i sami wzięli w ręce losy Europy. Uwolnimy się, jeśli się zjednoczymy".

Po tem przemówieniu odczytano szereg wniosków, przyjętych przez kongres, poczem po mowach szeregu członków kongres zamknięto wśród owacji dla Coudenhove-Kalergiego.

Opozycja komunist. w Rosji podnosi znowu głowę.

MOSKWA. (Ceps.) Po raz wtóry w roku bieżącym centralny komitet wykonawczy rosyjskiego stronnictwa komunistycznego zmuszony był stosować radykalne środki wobec przywódców t. zw. opozycji komunistycznej.

Po raz pierwszy centralny komitet wykonawczy zmuszony był zarządzić wykluczenie z partji kilku jej wybitniejszych członków w miesiącu lipcu r. b.

Okazało się jednak, iż lokalizacja ta była bardzo problematyczna, gdyż już po dwóch miesiącach opozycja komunistyczna wznowiła swą akcję.

W tych dniach sprawę tę poruszył na jednym z publicznych zebrań stronnictwa komunistycznego sekretarz moskiewskiego komitetu partji komunistycznej, Uglanow, oświadczając, iż

OPOZYCJA GOTUJE SIĘ DO NOWYCH ATAKÓW przeciwko obecnym kierownikom wewnętrznej polityki sowieckiej, t. j. przeciwko Stalinowi i jego zwolennikom. Centralny komitet wykonawczy stronnictwa komunistycznego dowiedział się z wiarygodnego źródła, że opozycja zamierza wystąpić z całą energją przeciwko centrali komunistycznej podczas odbyć się mającego w miesiącu październiku zjazdu stronnictwa komunistycznego. W związku z tem postanowił centralny komitet wykonawczy odłożyć zjazd o dwa tygodnie, a jednocześnie zarządzono wykluczenie z partji znanego leadera opozycji i jednego z najstarszych działaczy bolszewickich, W. M. Smirnowa. W ostatnich czasach zaczął on zupełnie otwarcie występować przeciwko taktyce obecnych kierowników sowieckiej polityki, występując w obronie postulatów opozycji komunistycznej.

Kiedy naczelne organy partji dowiedziały się o akcji Smirnowa, został on wezwany do złożenia „wyjaśnień". Wówczas Smirnow publicznie potwierdził swe wywody, domagając się z całą stanowczością zmiany kursu rosyjskiej polityki wewnętrznej. Na skutek tego najwyższa komisja kontrolna postanowiła zastosować względem Smirnowa najwyższą karę dyscyplinarną, t. j. wykluczyć go ze stronnictwa, którego członkiem był od roku 1907.

W związku z wznowioną akcją opozycji komunistycznej przypisuje się tu nader doniosłe znaczenie przyszłej ogólno-rosyjskiej konferencji komunistycznej. Nie ulega wątpliwości, iż na terenie tej konferencji stoczona zostanie decydująca bitwa między obecnemi władcami Rosji, a ich „opozycyjnymi" przeciwnikami. Od wyniku tej walki zależny będzie dalszy rozwój wypadków w Związku republik sowieckich.

Koncesje zagranicznych kapitalistów na Ukrainie sow.

W tych dniach przyjechała do Charkowa pod kierownictwem znanego przemysłowca Farquarta grupa przemysłowców amerykańskich, którzy na podstawie koncesji zamierzają założyć na Ukrainie szereg nowych fabryk chemicznych i metalurgicznych. Amerykanie noszą się również z zamiarem wybudowania koleji dniepro- pietrowskiej. Po kilkodniowym pobycie na Ukrainie Farquart wyjechał do Moskwy celem podjęcia rokowań z władzami centralnemi w sprawie koncesyj.

Jednocześnie przyjechał do Charkowa przedstawiciel znanej firmy Cooper, inżynier Stuart, celem dokonania badań w ukraińskim przemyśle węglowym i maszynowym. Po ukończeniu swych badań inżynier Stuart zamierza przedstawić najwyższej radzie gospodarczej projekt reformy systemu pracy i organizacji w kierunku zwiększenia produkcji ukraińskich zakładów przemysłowych.

„Wszyscy zwyciężyli".

Żydzi o noym rządzie.

„Der Moment" w art. pod tyt.: „Wszyscyśmy zwyciężyli" stwierdza, że wszyscy święcą obecnie zwycięstwo: prawica, lewica, zwolennicy sejmu, cisi zwolennicy dyktatury, zwolennicy Piłsudskiego i jego przeciwnicy, nawet monarchiści, wszyscy się cieszą, bo wszyscy zwyciężyli. Tembardziej sejm ma się z czego cieszyć. Odniósł zwycięstwo, posłowie zostają.

Jasne jest dla każdego że „zwycięstwo wszystkich" musi wywołać pewne wątpliwości. Oczekiwano kolizji, starcia, wybuchu. Miało się uczucie, że dwa parowozy mają się zetknąć, że katastrofa jest nieunikniona. Parowozy rozminęły się na szczęście.

Czego się oczekuje od nowego gabinetu? Na jakich warstwach chce się oprzeć? Na to pytanie nikt nie zdoła udzielic odpowiedzi — nowy rząd również. Skład nowego rządu jest czysto osobisty, nie w tym sensie, że każdy z nowych ministrów jest osobistością samą w sobie, lecz w tym sensie, że są oni wszyscy osobistym wyborem Piłsudskiego. Są to jego ludzie, do których ma zaufanie. Gabinet ludzi uczciwych, dzielnych obywateli, którzy życzą jak najlepiej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie ulega już wątpliwości, że duże i małe „witosiki" znów podniosą głowy. Pozostaje więc rząd bez linji politycznej, bez popularnego hasła. Czy będzie on drugo trwał? — to inna sprawa. Zależy to od wielu innych spraw: czy Łódź będzie nadal pracowała tak intensywnie jak dotychczas, czy długo jeszcze potrwa strejk w Anglji, czy dolar nie będzie skakał. Lada zmiana obecnej konjunktury może obalić rząd. Zwycięstwo wszystkich jest wszystkich niepowodzeniem.

Jak po grudzie.

W interesie robotnika leży rozwój przemysłu. To proste i jasne. Im intenzywniejszy będzie ruch w przemyśle, tem więcej będzie rąk zajętych przy pracy, tem mniejsze bezrobocie, mniej głodu, więcej konsumcji, a zatem znowu rozwój wytwórczości.

Robotnika wszystko to interesuje bezpośrednio bo tu chodzi o jego byt. Jakże go raduje każda wiadomość, że o dzieła jego rąk zabiega jakiś tam daleki Chińczyk, czy obrotny Holender lub Niemiec. Są duże możliwości eksportu. Aby jednak stanąć do zawodów z przemysłem wielkiego świata, potrzeba trochę solidności, której nasz przemysł jest absolutnie pozbawiony. Czytaliśmy na prz. o niedotrzymywaniu terminu dostaw węgla przez naszych baronów węglowych, wskutek czego któreś z miast włoskich zdaje się, że Medjolan, przez kilka dni był pozbawiony węgla. Ten nie dostawia na czas szyn żelaznych, inny zamiast wyrobów porcelany, posyła glinkę, ktoś inny wysyła wagony żywych gęsi, z których połowa wyginęła, lub jest zdychająca.

Czy to są warunki na uzyskanie zaufania importerów. Zgłosi się raz, a potem machnie ręką i pójdzie gdzieindziej. Dlatego przemysł nie może ruszyć z martwego punktu, a szuka przyczyn swego niepowodzenia w „nadmiernej" płacy robotnika, no i w „nadmiernych" ciężarach społecznych.

Tow. poseł Żuławski w drodze do Meksyku.

AMSTERDAM, 7. 10. Onegdaj delegacja Międzynarodówki zawodowej udała się na zaproszenie amerykańskich Zw. zawodowych w podróż do Meksyku, aby zbadać tamtejsze stosunki i nawiązać ściślejszy kontakt z meksykańskim ruchem robotniczym. Do delegacji należą: Dissmann (Niemcy), Williams, Purcell (Anglja), Żuławski (Polska), Dürr (Szwajcarja), Lindley (Szwecja), Fimmen (robotnicy transportowi) i Brown (sekretarz Międzynarodówki zawodowej).

Złote monety polskie.

Mennica państwowa zajęta jest obecnie biciem monet złotych 10-cio i 20-to złotowych. Dotąd wybito ich z górą 150.000 sztuk. Monety te na podstawie specjalnego dekretu min. skarbu będą wymieniane na monety złote innych państw, lub złote przedmioty.

Pozatem mennica tłoczy bilon bronzowy jedno i dwugroszowy, którego brak w kraju stale daje się odczuwać.

—:::—

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 października b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 października

DO DZISIEJSZEGO NUMERU załączamy dodatek powieściowy (nr. 46).

INSTYTUT PRZEMYSŁOWY dla Małopolski wschodniej rozpoczyna w dniu 18. października br. 3-miesięczny kurs kroju i szycia damskiego. Wpisy przyjmuje i bliższych informacji udziela biuro Instytutu Przemysłowego przy ul. Bourjarda 5 II. p. codziennie od 9—2 popoł.

SPROSTOWANIE KONCERNU NAFTOWEGO „DĄBROWA“. Otrzymujemy następujące pismo: Wiadomość podana w niektórych dziennikach, jakoby Koncern Naftowy „Dąbrowa“ we Lwowie przeszedł w posiadanie grupy Schneider i Creuzot nie odpowiada rzeczywistości. Nie odpowiadają również prawdzie pogłoski o jakiejkolwiek fuzji lub zmianie właściciela.

Lwów, 7. października 1926 r.

Dyrekcja Koncernu Naft. „Dąbrowa“.

ECHA PROCESU STEIGERA. Sąd apelacyjny przy ul. Batorego l. 1. przeprowadza śledztwo w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw sędziemu śledczemu Rudce, który prowadził śledztwo w sprawie St. Steigera. Szereg osób, między innymi: pp. Jaeger, Kornhaber, Dwornicki, Daniluk dziś mają się jawić w biurze sędziego dr. Bejnarowicza, w celu złożenia zeznań w tej sprawie.

UPADEK I SKOK Z PIĘTRA. 18-letnia Halina Wychrystówna upadła przypadkowo wczoraj z III-go p. w realności przy ul. Gródeckiej 95, przyczem doznała licznych kontuzji.

Marja S., zam. przy ul. Gródeckiej 131, w zamiarze samobójczym skoczyła wczoraj rano z piętra na bruk, przyczem doznała złamania obu nóg i szczęki dolnej. Obydwie kobiety odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

STARZEC ZRANIONY PRZEZ ZDZICZAŁEGO SYNA. 80-letni dozorca realności przy ul. Berka 22, Andrzej Dziuga, został wczoraj zaalarmowany dzwonkiem od drzwi wchodowych. Gdy starzec wyszedł na bramę, napadł go syn jego Władysław, który pchnął ojca nożem w lewy bok, poczem zbiegł nieścigany. Policja zarządziła poszukiwania za zdziczałym osobnikiem.

ZAMACH MORDERCZY Z POWODU SŁOWNEJ OBRAZY. Zygmunt Pielichowski zjawił się wczoraj wieczorem w mieszkaniu dozorcy realności przy ul. Pilichowskiej l. 10 a, Marjana Stypy i zażądał ognia do papierosa. Córka Stypy, Kazimiera, podała mu lampę, od której natręt zapaliwszy papierosa, oddalił się z bratem Stypówny. Po pewnym czasie wspomniana wyszła aby zamknąć bramę. W tej chwili Pilichowski strzelił niespodzianie do Stypówny i zranił ją powierzchownie w brzuch, poczem zbiegł w kierunku ul. Złotej. Powiadomiona o tem policja aresztowała w nocy zbrodniarza, który podał, iż rewolwer rzucił rzekomo, uciekając po strzale. Jako powód zamachu podał, iż zraniona nazywała go złodziejem i batjarem. Aresztowanego odstawiono do sądu.

OSZUST W ROLI ZARZĄDCY DÓBR KLASZTORNYCH. Anna Hene, zam. przy ul. Supińskiego, doniosła policji, iż jakiś osobnik, który przedstawił się jako Roman Majewski, zarządca dóbr OO. Dominikanów, dnia 23. ub. m. zjawił się u donoszącej pod pozorem najmu mieszkania. Wówczas też wyłudził on od donoszącej 2 zegarki pod pozorem dania ich do naprawy, lornetkę polową i 20 złotych. Od tego czasu słuch za nim zaginął.

ZABŁĄKANE DZIECKO. Marcin Maćkiewicz natknął w ul. Kochanowskiego na zabłąkaną dziewczynkę, liczącą około 4 lat, o blond włosach, ubraną w granatową sukienkę i czarny fartuszek. Dziecko oddano pod opiekę miejskiemu komisarjatowi.

SABOTAŻ. W Skrzymieniu spaliły się zabudowania gospodarskie naczelnika gminy Ignacego Siemińskiego, wskutek podpalenia. W wypadku tym zachodzi sabotaż na tle politycznym.

KINO PALACE Legjonów 1-3

DZIŚ NADZWYCZAJNY PODWÓJNY PROGRAM

Lot Amundsena do bieguna.

BIAŁA ŚMIERĆ

dramat nadludzkich wzmagań w 8-miu aktach.

RĘCE DO GÓRY fenomenalna komedja w 7-miu aktach ze słynnym Rajmondem Griffitem.

Wytwórnia LOEW METRO. TAŃCE AKROBATYCZNE.

Groźne objawy bandytyzmu w mieście.

Władysław Dworzak doniósł policji, że przechodząc po godzinie 9 w nocy przez Cytadelę, natknął na jakiegoś osobnika, który szedł w towarzystwie kobiety. Indywiduum to zwróciło się wówczas do donoszącego z prośbą o ogień do papierosa. Gdy Dworzak odpowiedział, że nie ma zapałek, natręt ten zapchał mu rękę do kieszeni i zabrał parę rękawiczek, wartości 12 zł. oraz pugilares z kwotą 2 zł. Gdy D. prosił o zwrot tych rzeczy, opryszek odpowiedział: „Stul pysk, nie mów nikomu, bo cię nożem przebiję“. Wypowiedziawszy tę groźbę, bandyta zbiegł w ciemnościach nocy.

Nieznani osobnicy wybili w nocy otwór w ścianie, poczem dostawszy się do biura młynu „Marja Helena“, wycięli otwór w ścianie kasy ogniotrwałej. Dozorca nocny Samuel Katz usłyszał jednak szmery i wpadł do wnętrza w chwili, gdy bandyci zabierali się do tresorów kasy. Opryszki strzelili wówczas dwukrotnie do Katza, chybiając na szczęście, poczem wybiegli na podwórze, gdzie wystrzeliwszy trzykrotnie na postrach, zbiegli w kierunku Kleparowa.

—:::—

Oszukany wieśniak chciał oszukać swego wspólnika.

Plagą ulic lwowskich są oszuści sprzedający mosiężne świecidełka jako złote. — Osobnicy ci polują głównie na przybyszów z prowincji, którzy często padają ich ofiarą.

Wczoraj zgłosił się w komisarjacie P. P. Antoni Marciszak, wieśniak z Sokolnik i zeznał, że w ub. środę wieczorem na drodze koło Szkoły Kadeckiej napadło na niego 3 opryszków, którzy pod groźbą zastrzelenia zrabowali mu skórę na obuwie, wartości kilkadziesiąt złotych.

Policja ustaliła jednak w śledztwie, że rzecz ta przedstawia się nieco inaczej. Marciszak bowiem natknął na dwóch oszustów, którzy przedstawiając się jako Serb i Rosjanin ofiarowali mu kupno rzekomo złotego łańcuszka i obrączki. Wieśniak nie mając gotówki zapłacił za te świecidełka skórą, którą zakupił w mieście do spółki z pewnym szewcem. Przekonawszy się następnie, że padł ofiarą oszustów, chcąc uniknąć kłopotów z powodu sprzeniewierzenia skóry spólnikowi, zgłosił w policji, iż go obrabowano.

Marciszak rozpoznał następnie w albumie policyjnym sprawców oszustwa, którzy zostaną aresztowani. Sam jednak odpowie przed sądem za usiłowane wprowadzenie w błąd policji.

ZNALEZIONY ZEGAREK niklowy z wisiorkiem i książeczkę wojskową na nazwisko Pańka Decka, zdeponowano w policji.

AWANTURA I STRZELANINA W ZAMARSTYNOWIE. Wczoraj wieczorem wynikła pomiędzy podchmielonymi osobnikami w Zamarstynowie sprzeczka i awantura, podczas której kilku z nich strzelało z rewolwerów. Tamtejszy posterunek zawezwał pomocy policji ze Lwowa. Kilku awanturników zdołano wieczorem aresztować. Są to: Wł. Topij, Jan Kuracz, Józef Bobela oraz rzeźnik Franciszek Kowalski, od którego odebrano rewolwer. Jan Korczykiewicz, szeregowiec 26 p. p., brał również udział w awanturze, przyczem poturbował jakiegoś żyda. Korczykiewicza aresztowała żandarmerja wojskowa.

Z sali sądowej.

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY.

Właścicielka składu wędlin, N. Lebuśkowa, której sklep mieści się w realności narożnej przy ul. Kochanowskiego i Pańskiej, nie odnosi się z wielką sympatją do funkcjonarjuszy urzędu walki z lichwą. Była bowiem wielokrotnie już karana za paskarstwo. Pewnego razu zakwestjonowano w jej składach wielką ilość ukrytej słoniny. Nic więc dziwnego, że gdy pewnego razu zjawili się w jej wędliniarni wywiadowcy, Lebuśkowa porwała spory ciężarek, służący do ważenia mięsa i usiłowała nim rozbić głowę urzędującemu przedstawicielowi tego urzędu.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie złośnica ta została zasądzona na 2 miesiące ścisłego aresztu.

—:::—

WOJENNY DOROBKIEWICZ PRZED SĄDEM.

Wczoraj na rozprawie oskarżonego A. Beinlicha zeznawali poszkodowani przez niego świadkowie. — Z zeznań tych wynika, iż oskarżony pobrał w r. 1920 od świadków w formie zadatków 20.000 mkp., w roku zaś 1925 zwrócił te kwoty zdewaluowane do kilku groszy. Przy rozdziale drzewa sprzeniewierzył 2 tys. metrów kubicznych budulca. W pozycjach zapisanych przez oskarżonego, stwierdzono 160 fałszywych, przyczem wpisywał również dwukrotnie fałszywe nazwiska i t. d. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

DZIECIOBÓJSTWO.

Hryc Romanów, rolnik, zam. w Sobieszowie, pow. sokalskiego, stanął wczoraj przed trybunałem przysięgłych, jako oskarżony o zamordowanie swego nieślubnego dziecka.

Dnia 4. czerwca br. kochanka jego A. Skowron, nie mając środków na utrzymanie niemowlęcia, pozostawiła ten hałasujący upominek w domu rodziców Romanowa. Oskarżony, nie mogąc znieść docinków i drwin swych krewnych, udał się z dzieckiem rzekomo do brata, zam. w sąsiedniej wsi. W lesie zamordował jednak dziecko cięciami siekiery, poczem zgłosił się na posterunku policji, gdzie opowiedział o swej zbrodni.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, trybunał zasądził przeto Romanowa na 3 lata ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Angielski, oskarżał prok. Laniewski, bronił dr. Meisel.

NIEBEZPIECZNA PIEKARNIA.

Przed kilku miesiącami piekarz Izaak Spritzer dopuścił się wykroczenia przeciw moralności na 9-letniej Marji A., która przyszła do piekarni w celu zakupna bułek. Onegdaj został Spritzer skazany na 6 miesięcy ścisłego aresztu, z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat. Trybunałowi przewodniczył r. Antoniewicz.

DEMENTI.

WARSZAWA, 7. 10. (tel. wł.). Podawana przez prasę wiadomość o mającej nastąpić dymisji min. Kwiatkowskiego nie odpowiada rzeczywistości.

—:::—

ZJAZD MNIEJSZOŚCI NAR. W POLSCE.

WARSZAWA, 7. 10. (tel. wł.). Jutro rozpoczynają się obrady delegatów narodowych ugrupowań Ukraińców, Białorusinów, Niemców i Litwinów w sprawie utworzenia wspólnej organizacji dla obrony interesów mniejszości narodowych. Zjazd odbywa się z inicjatywy ukraińsko narod.-demokr. zjednoczenia. Obrady zjazdu mają na celu ogólną orjentację. Przygotowanie akcji wyborczej nie jest jeszcze przewidziane. W zjeździe nie biorą udziału Żydzi.

Opinja francuska o Marsz. Piłsudskim.

PARYŻ. 7. 10. (Pat). Wczorajszy „Figaro“ zamieszcza dłuższy artykuł o Marsz. Piłsudskim przyczem autor artykułu wylicza szereg zasług, które położył Marszałek dla sprawy wskrzeszenia Polski oraz obrony jej przed bolszewizmem. Pozatem autor podkreśla również zapał z jakim w czasie wypadków majowych powitały wystąpienie Marszałka masy ludowe zmęczone chwiejnością poprzednich rządów i tęskniące do sanacji finansowej i gospodarczej. Wreszcie autor podkreśla takt z jakim Marszałek postępuje w stosunku do Sejmu trzymając się ściśle ram konstytucji przy przeprowadzeniu reform, które uważa za konieczne dla uzdrowienia parlamentaryzmu.

Prowokacyjne enuncjacje dyplomaty sowieckiego.

WIEDEŃ, 7. 10. (Pat). „Neue Freue Presse“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z przedstawicielem unji sowieckiej we Wiedniu posłem Bersinem na temat traktatu rosyjsko - litewskiego. Poseł Bersin oświadczył, że nowy traktat nie zawiera niczego coby mogło niepokoić zwólenników pokoju. Uwaga ta odnosi się również do oświadczenia rządu sowieckiego, iż podtrzymuje on swoje dawne stanowisko

W KWESTJI WILNA.

Tak samo jak nieuznanie traktatu wersalskiego i traktatu w St. Germain podobnie oderwanie Wilna od Litwy nie wpływa na pokojowy charakter sowieckiej polityki zagranicznej Kwestja wileńska jest zagadnieniem między Litwą a Polską. Uważaliśmy coprawda — mówił poseł — za swój obowiązek przedstawić nasz pogląd na temat samookreślenia narodów, jakkolwiek traktat sowiecko - litewski nie jest wymierzony przeciw żadnemu państwu ani grupie państw. W interesie zabezpieczenia pokoju na wschodzie należałoby żądać, aby po naszym traktacie z Litwą nastąpiły podobne traktaty z Finladją Estonją i Łotwą a nawet z Polską.

Wyrafinowane morderstwo.

Radem zamordował swego teścia.

W Nowym Jorku odbył się senzacyjny proces o morderstwo, zakończony skazaniem na śmierć podsądnego. Oskarżonym był aptekarz Oliver Hall, który zamordował teścia swego, 72- letniego przemysłowca Roberta Morana, za pomocą radu. Zbrodnia wyszła na jaw, w lipcu tego roku t. j. w dwa miesiące po śmierci Morana. Hall, mianowicie ściągnął na siebie podejrzenie przez to, że odziedziczywszy po nagłej śmierci teścia jego olbrzymi majątek sprzedał wszystkie nieruchomości i zabrawszy całe pieniądze, zniknął z Wirginji, gdzie stale mieszkał. Wtedy to znajomi Halla zaczęli przypominać iż stosunki aptekarza z teściem bynajmniej nie należały do najlepszych.

Policja zajęła się tą sprawą i wyniki śledztwa były zdumiewające. Śmierć Morana nastąpiła na skutek pierścienia który ten stale nosił w ciągu ostatnich miesięcy na palcu. Kamień owego pierścienia miał wewnątrz pewną ilość miligramów radu. Stwierdzono, że pierścień ten podarował Moranowi zięć jego Hall, który poradził mu nosić stale jako talizman szczęścia. Ekshumacja zwłok starca wykazała, że Robert Moran umarł wskutek zatrucia organizmu promieniami radowemi.

Podczas procesu Hall zaprzeczał kategorycznie, jakoby był winien śmierci miljonera. Przyznał się, że podarował mu ów pierścień, ale twierdził, że nie wiedział o jego własnościach, przyczem opowiedział następującą historję. Przed kilku laty zajmował się farbowaniem djamentów za pomocą promieni radowych i stąd posiadał pewną ilość miligramów radu. Gdy umarła mu żona, był w takiej rozpaczy, że postanowił odebrać sobie życie. W tym celu wydrążył jeden djament, włożył tam rad, oprawił to w pierścień i postanowił nosić tak długo, póki nie zostanie zatruty promieniami radowemi. Później jednak porzucił ten zamiar i i schował pierścień do pudełka.

Teść jego odwiedziwszy go pewnego razu w jego domu, zobaczył pierścień i prosił zięcia, by mu go podarował. Nie chcąc zdradzać własności pierścienia Hall zamówił u pewnego jubilera w Chicago łudząco podobny pierścień, aby go podarować teściowi. Jubiler miał podobno bez porozumienia się z aptekarzem pomylić kamienie. I w ten sposób nastąpiła śmierć Morana.

Opowiadanie to nie przekonało sędziów, tembardziej, że jubiler o którym mówił Hall, umarł parę miesięcy temu. Sąd skazał Halla na śmierć. Stracono go na elektrycznym fotelu.

45.000 kilometrów samolotem.

Lotnictwo Anglji poszczycić się może znowu wspaniałą imprezą. Impreza ta — to lot Alana Cobhama do Australji i z powrotem, zakończony przed kilku dniami szczęśliwem wylądowaniem śmiałego pilota na tarasie przed gmachem londyńskiego parlamentu.

Alan Cobham wielkich lotów odbył poprzednio cztery; ostatni lot, piąty z kolei odbył się na przestrzeni Londyn (Rochester) — Australja i z powrotem i przewyższył wszystkie poprzednie długością trasy, która wynosiła 28.000 mil., t. j. 45.000 km.

Alan Cobham rozpoczął swój imponujący lot 30. czerwca na hydroplanie - dwupłatowcu. Zdaniem wybitnych znawców lotnictwa, którzy przypominali niezwykłe trudności z jakiemi musieli walczyć odbywający mniej więcej ten sam lot bracia Smith w r. 1920, impreza Cobhama skazana była na niepowodzenie. Pessymistyczne horoskopy uzasadniał nadto fakt, że Cobham nie znał się na hydroplanach a wyruszał w drogę w chwili bardzo niedogodnej: zachodziła obawa, że na wybrzeżach Azji padnie ofiarą monsunu, który w tym okresie czasu staje się najgwałtowniejszy.

Mimo tych złowróżbnych przewidywań nieustraszony lotnik wraz z nieodstępnym swym towarzyszem inż. A. B. Elliotem ruszył szlakiem braci Smithów, zamierzając pobić ich rekord t. j. odbyć podróż tam i z powrotem i uczynić to w czasie najnajkrótszym (wyprawa braci Smith trwała 4 miesiące). W czasie trzech miesięcy w przeciągu 321 godzin lotnicy przemierzyli południową Europę, Syrję, Irak, Persję, Indje, Burmę, południowe Indje holenderskie i Australję i z powrotem zatrzymując się w Lyonie, Marsylji, Neapolu, Atenach, Kairze, Aleksandrecie, Ramadie, Bagdadzie, Bushire, Bandar Abbas, Karachi, Kalkucie, Rangoon, Penang, Singapurze, Muntoku, Surabaya, Bima, Kupang, Porcie Darwina, Sydneyu i Melbourne.

Pomiędzy Bagdadem a Barsą zdarzył się tragiczny wypadek, który omal nie uniemożliwił lotu i który jest jedynym smutnym epizodem bohaterskiej imprezy Cobhama.

Kiedy hydroplan przelatywał nad jakąś osadą arabską, zaczęły w jego stronę padać strzały karabinowe. Jakiś arab, działający pod wpływem ignorancji lub kierowany złośliwością i instynktem morderczym, otworzył ogień z karabinu. Skutki tego były straszne: aparat podziurawiony kulami począł chwiać się a towarzysz Cobhama, inż. Elliot, otrzymał śmiertelną ranę. Cobham wylądował natychmiast i przewiózł przyjaciela do szpitala w Barsa. W dwa dni potem inż. Elliot zmarł.

Zamiast Elliota towarzyszył Cobhamowi w dalszej drodze sier, Ward.

Szczególnie ciężka była przestrzeń pomiędzy Bagdadem a portem Darwina. Wielkie deszcze i huragany, wzbijające ławice piasku stwarzały trudności wprost nie do przebycia. Aparat uległ poważnym uszkodzeniom, lecz pomimo to już 5. sierpnia wylądował w porcie Darwina. 11. sierpnia zakończyła się pierwsza część lotu w Sydneyu.

Moment lądowania Cobhama w Londynie obserwowały olbrzymie tłumy z reprezentantami władz na czele. Wysiadłszy z samolotu Cobham wręczył ministrowi lotnictwa zapieczętowany list, który przywiózł od zarządu kolonji angielskich w Australji, poczem wśród frenetycznych oklasków otrzymał gratulacje króla przez usta sira Samuela Hoara.

PROGRAM
„DNIA MŁODZIEŻY“
we Lwowie.

1. Sobota, dnia 9 października, godzina 6 popołudniu

ZBIÓRKA przy ul. Rynek 8, skąd ruszymy pochodem z muzyką robotniczą pod pomnik wieszcza Wolności i Niepodległości. Przemawia tow. Br. Skalak.

2. Niedziela, 10 października, godzina 10 przedpoł.

W sali Stow. Drukarzy „Ognisko“, Piekarska L, 18 I piętro

UROCZYSTA AKADEMJA

a) Chór Robotniczy; — b) Przemówienia: posła J. Smulikowskiego i delegata młodzieży tow. A. Lewickiego. — c) Art. m. teatru Płoński Edmund: śpiew; — d) Art. m. teatru Szyndler: deklamacja; — e) Art. m. teatru Pastówna Wiktorja: śpiew; — f) Chór Robotniczy kończy uroczystość. Akompaniament w rękach dyrygenta orkiestry opery miasta Lwowa: J. Leszczyńskiego. — Wstęp 1 zł., młodzież 25 gr.

3. Niedziela, 10 października, godzina 2 popołudniu:

ZBIÓRKA przy rogatce Łyczakowskiej na wycieczkę na CZARTOWSKĄ SKAŁĘ — prowadzi tow. Bednarski.

4. Niedziela, 10 października. godzina 6 popołudniu w sali przy ul. Ciowej L. 6, parter

ZABAWA TANECZNA.

ZA KOMITET OBCHODOWY:

Zakrzewski Stanisław przewodniczący. **Lewicki Artur** sekretarz.

Niebezpieczna przejażdżka królów.

BUKARESZT, 7. 10. (Pat). Król Ferdynand wybrał się wczoraj na łodzi motorowej w towarzystwie b. króla greckiego i dwóch książąt z rumuńskiego domu królewskiego na wycieczkę po Dunaju. Król przesiadł się ze swej łodzi do łodzi, w której znajdował się b. król grecki, ponieważ ta szybciej płynęła. W chwili potem w bagnach koło Braiły w pierwszej łodzi nastąpił wybuch motoru. Dwaj oficerowie odnieśli rany a sternik łodzo zdołał jeszcze na czas dobić do brzegu.

TOW. NIEDZIAŁKOOWSKI O LIDZE NAR.

WARSZAWA, 7. 10. (Pat.). Dnia 6. bm. odbyło się pierwsze po przerwie wakacyjnej zebranie dyskusyjne redakcji Przeglądu Politycznego, na którem poseł tow. Niedziałkowski wygłosił referat o ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów. Referat ten wykraczający zarówno treścią jak i swem ujęciem poza ramy zwykłego sprawozdania wzbudził żywe zainteresowanie wśród licznych uczestników zebrania.

RADA MINISTRÓW.

WARSZAWA, 7. 10. (tel. wł.). W przyszłym tygodniu wchodzą na radę min. ustawy przemysłowe o biurze badania cen i o usamodzielnieniu przedsiębiorstw państwowych.

KALUMNJATORZY ARMJI.

WARSZAWA, 7. 10. (tel. wł.). Od paru dni na łamach prawicowej prasy ukazują się „rewelacje“ w sprawie napadu na pos. Zdziechowskiego. Rewelacje te są wyssane z palca i obrażają korpus oficerski Komenda miasta Warszawy zwróciła się do prokuratury o pociągnięcie do odpowiedzialności „Gazety Warszawskiej Porannej“ za rozszerzanie wiadomości uwłaczających wojsku, w którem jakoby istniały loże masońskie, z których polecenia miał być dokonany napad na p. Zdziechowskiego.

Pod pręgierz opinji robotniczej.

Ministrowi pracy i opieki społecznej do wiadomości.

Nad Powiatową kasą chorych w Nadwórnej zaciążyło jakieś przekleństwo. — Pierwszy jej zarząd za czasów polskich był nieudolny, a dyrektor kasy p. Knoll urzędował tak, że prokurator musiał się tem zainteresować. W tych czasach dobrze się wiodło tylko pracodawcom, gdyż bardzo gorliwie uchylali się od płacenia składek.

Gdy zarząd kasy został rozwiązany, a p. Knoll usunięty, mianował Urząd Ubezpieczenia komisarzem niejakiego p. Wojciechowskiego, podskakiewicza przemysłu naftowego, który kasę chorych doprowadził do całkowitego upadku. Chorzy miesiącami nie otrzymywali zasiłków, lekarze i pracownicy poborów, ale zato przemysłowcy byli winni kasie przeszło 200 tys. zł.

Trzeba było długotrwałych zabiegów zanim udało się nakłonić Urząd Ubezpieczeń, aby usunął p. Wojciechowskiego. Jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności komisarzem mianowano p. Janickiego, który z zapałem i uczciwie zabrał się do odbudowy instytucji. — Aby zdobyć fundusze zagroził przemysłowcom doniesieniami karnymi za zdefraudowanie składek, jeżeli zaległości nie zapłacą. Groźba pomogła, pieniądze zaczęły wpływać, rosły na rzecz ubezpieczonych, zakupiono dom na pomieszczenie biur i ambulatorjów. Ale im piękniejszy był rozwój tej pożytecznej instytucji społecznej, tem więcej rosła nienawiść kapitalistów tamtejszych do p. Janickiego, a równocześnie dziwnym zbiegiem okoliczności zaczęła się objawiać i niełaska Urzędu Ubezpieczeń, który jako władza nadzorcza obowiązany był udzielić pełnego poparcia solidnemu kierownictwu kasy.

Przeprowadzono wybory autonomicznych władz kasy, przeszła lista Związków zawodowych. Ale pracodawcy nie dali za wygraną. Użyli terroru i innych „szlachetnych“ sposobów, aby Zarząd kasy był ich interesom powolny. Udało im się przeprowadzić natychmiastowe zwolnienie Janickiego i zamianowano swojego kandydata, niejakiego Kalmusa dyrektorem kasy, który nigdy w swoim życiu w kasie chorych nie pracował.

Zaznaczyć należy, że na ogłoszony konkurs zgłosiło się kilku wytrawnych i doświadczonych kasowców.

Przewodniczący Zarządu tow. Gawel, robotnik naftowy, nie chcąc dopuścić do zaprzepaszczenia kasy zawiesił uchwałę. Sprawa oparła się o Urząd Ubezpieczeń, do którego należy zatwierdzenie dyrektora. Urząd Ubezpieczeń odmówił zatwierdzenia, ale gdy Zarząd kasy poraz drugi uchwalił zamianować Kalmusa urząd wprawdzie odmówił, ale temsamem pismem doniósł, że „nie podnosi sprzeciwu przeciwko oddaniu p. Emilowi Kalmusowi kierownictwa biura kasy“.

Pismem tym Urząd Ubezpieczeń przekroczył zakres swego działania, gdyż nie ma żadnego prawa podnoszenia sprzeciwu, czy też nie podnoszenia go w sprawie kierownictwa. To należy do wyłącznej i ostatecznej kompetencji zarządu kasy. Ale urzędowi też chodziło o to, aby w ten sposób pomóc p. Kalmusowi do objęcia urzędowania.

Ogłos tej pomocy już się objawił. Oto przewodniczący zarządu otrzymał pismo dyr. „Dąbrowy“ p. Stockera, że „konsekwencje swego postępowania poniesie, jeżeli wobec tej decyzji Urzędu Ubezpieczenia nie wprowadzi p. Kalmusa w urzędowanie. Groźba jest niebezpieczna, bo przewodniczący zarządu jest robotnikiem pracującym w Dąbrowie.

Te pogróżki wraz z Stockerem podpisali członkowie zarządu z grupy ubezpieczonych Szkurał, Perchał i Juda, a posłańcem, który to pismo doręczył był Zahtey.

Te cztery indywidua należy napiętnować jako odszczepieńców i lizuniów kapitalistycznych. Zrobili to już robotnicy na licznych zgromadzeniach w Nadwórnej, Bitkowie, Dźwiniaczu, Łanczynie, Mikuliczynie itd. — Wszędzie jednomyślnie protestowano przeciw wydawaniu kasy w ręce pracodawców i przeciw mianowaniu Kalmusa dyrektorem i domagają się ustąpienia zarządu. Jeżeli to nie nastąpi zagrożono proklamowaniem strejku.

Na tym tle wybuchło w całym tym zagłębiu przemysłowym ogromne wzburzenie i rozznamiętnienie. Większość członków rady kasy, nie chcąc brać odpowiedzialności złożyła swe mandaty, ustąpili członkowie komisji rewizyjnej i rozjemczej. Doszło do zupełnej dezorganizacji władz kasy, a mało brakuje, aby przyszło do energicznych porachunków.

Obowiązkiem ministerstwa pracy jest wkroczyć i przez odpowiednie zarządzenia ratować zagrożoną instytucję. Domagają się tego ubezpieczeni i wszystkie organizacje robotnicze na tym terenie działające. A dyrekcji i kierowników przedsiębiorstw naftowych przestrzegamy przed stosowaniem azjatyckiego teroru, aby tego później nie żałowały.

Fr. Hałuch sekr. organ. górników.

—:::—

Z dnia.

Czem się zajmuje Ajencja Wschodnia ?!

Ajencja Wschodnia (AW.) ma na celu informowanie prasy o różnych wypadkach, jakie się zdarzają w kraju i na szerokim świecie. Ale informacje te, o ile AW. chce odpowiadać swemu zadaniu muszą być rzeczowe, źródłowe, poważne. Tymczasem AW, zwłaszcza jej centrala warszawska zajmuje się głupstwami, które ją stawiają we właściwem świetle. Wczoraj np. AW. bezkrytycznie podawała, powołując się na „Rzeczpospolitą“, że marsz. Piłsudski proponował wojewodzie poznańskiemu Bnińskiemu tekę ministra spraw zagr., której on, Bniński — przyjąć nie chciał.

Innym razem Ajencja ta powtarza za „Gazetą warsz.“ czy innym „Kurjerem poznańskim“, że n. p. Piłsudski konferował z Korfantym w sprawie objęcia przez niego nadzoru nad... majątkiem państwowym.

Czy AW. uważa, że tak pracując, dobrze spełnia swą rolę? Może jutro poda wiadomość o cielęciu, które zatańczyło charlestona a pojutrze o babie, która urodziła lwiątka?

Proszę, wystarczy powołać się na źródło.

—:::—

Ze sztuki.

Pokłosie „Salonu Jesiennego“ w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

Po kilkotygodniowej przerwie wakacyjnej otwarto znów wystawę w lwowskiem Tow. Szt. Pięknych.

Salon jesienny.

Skoro widz oswoi się nieco z pierwszem wrażeniem krystalizuje się w nim uczucie niezbyt korzystne natłoku, nadmiaru, różnorodności, a pozatem wyczuwa jakby cechę... roztargnienia czy przypadkowości w ostatecznem ugrupowaniu prac zebranych artystów lwowskich.

Główne sale zajęła wystawa dzieł Zygmunta Radnickiego. Pozatem wszystkie inne sale zamieniono w t. zw. „wystawę ogólną“.

Sposób ten zapewne nasunął się z „konieczności“, wobec ogromnej ilości prac Radnickiego (o rozmiarach dość pokaźnych) jednak nie można nazwać go szczęśliwym.

Widz znacznie lepiej orjentuje się, znacznie „lżej oddycha“, skoro ma poszczególne ekspozycje artystów porozmieszczane grupami po paru salach, — natomiast w wielkiej jednej, czy dwu salach zebrane prace różnorodnych artystów, słowem „rewję“.

Jednak rewja taka rozprowadzona po tych salach jak to zrobiono obecnie, owo wieszanie w dwu rzędach ścisk poprostu jaki wynikł w rezultacie nadmiaru zgłoszeń i prac, — nuży i denerwuje, psuje stanowczo wrażenie całości.

Sądzimy, iż niejeden artysta chętnie cofnąłby zgłoszenie przenosząc wystawienie swych prac na inny okres późniejszy, zamiast dziś z uszczuplonym przez komisję z powodu braku miejsca dorobkiem „dobijać się“ o zwrócenie uwagi widzów w powodzi prac, jaka zalała Tow. Szt. Pięknych.

Toteż wielu artystów, których rękę znamy jako pewną i dzielną, w obecnej wystawie gra rolę niepokaźną, dusząc się w pomieszczeniu nieodpowiedniem.

Zasadniczo: brak należytego rozmieszczenia jest wadą tej wystawy, ale ta wada, jak wiemy wypływa z istotnie poważnego bólu, jaki cierpi Towarzystwo i lwowska sztuka: braku lokalu, godnego wystaw artystycznych.

Wystawa zbiorowa Zygmunta Radnickiego manifestuje jego wielką pracę około wydobycia „siebie“, około budowy własnej podstawy artystycznej własnego ustosunkowania się do wrażeń, jakie daje artyście świat otaczający.

Może najszczęśliwiej udaje się Radnickiemu wypowiadać w martwych naturach, najspokojniej je traktuje i sanć najswobodniej dozwala w nich przepływać twórczej myśli.

W aktach ta myśl przybiera formy za brutalne, nazbyt może spychające na plan dalszy żywe wyobrażenie o zjawie nagiego ciała, jakie tkwi w umyśle ludzkim, krwią tętniące i życiem. Akty Radnickiego są dobre, są oryginalne, ale nużą.

Pośród jego martwych natur wiele jest rzeczy wprost kapitalnych. Zwłaszcza celuje w ujęciu i kompozycji przedmiotów przeróżnych, dając ich syntezę, mimo pozornie realistycznego traktowania.

Oko i ręka Radnickiego poddane są w zupełności abstrakcji myśli. I idzie on swą drogą silnie, wytrwale, bez oglądania się wstecz, nie rwąc się jednak w histerycznych rzutach ku niewiadomej sztuce przyszłości, jak tylu innych modernistów. W konsekwencji swej, w skupieniu, pracy i logice artystycznej, Radnicki posiada zadatki ciągłego rozwoju, o ile nie rozmiłuje się w jakowejś stałej manierze.

W rewji jesiennej w innych salach biorą udział artyści: Bartkowski Antoni (znaczne pogłębienie od czasu ostatniej wystawy), Beer Joachim, Bienenstock Adolf (ciekawe i żywe studja), Borzemski Edward, Ćwikliński Zefir (Jabłonie oraz widok z Tatr), Dąbrowska Kazimiera (prześliczne miniatury na kości), Doręgowski Edward (Pejzaże), Drexlerówna Luna (Portret, fryz „św. Michał Archanioł“ „Hiszpanka“ „Rosjanka“), Erb Erno (pejzaże), Feuerring Maksymilian szereg dobrych rzeczy „Divenire“, „Akt kobiecy“, „Autoportret“, „Babcia“, „Lalka„ „Zaułek starego Rzymu i in., Gawlikowski Ryszard portret, pejzaż, oraz „Piwonje“, Harland Anna nawskroś oryginalne prace „Motyw z południa“ i „Po zachodzie“, Hawel Julian Portrecik i pejzaże, Hausnerowa Marja „Snopy“, „Lilje ogniste“, Pejzaż z kwiatami, dwa „fragmenty ogrodu“, oraz „Wierzby“, Korzeniowska Wanda akwaforty, Kossak Karol studja koni, Kleinman Fryderyk dobre akwarelje, Kunke Emil zajmujące kompozycje „Niebieska godzina“, „Sen“, „Faust“, i „Melancholja“, Kuśmidrowicz miły pejzaż „Krzywczyce“, Łotocki Kazimierz ładne motywy pejzażowe, Malski Marjan, dobre portrety i szkice pejzażowe, Stefan Pikor stylizowane „Róże“, Rutkowski Artur komp. „Zadumana“ oraz martwą naturę, Selzer Henryk pejzaże, Stefanowicz Antoni szereg portretów i studja pejzażowe, Szyrajew Regina dobrą w rysunku i stylu komp. „św. Józef“, Tchórznicka Zofja dwa świetne szkice portretowe.

Ctóz — pokłosie.

Nadmiar nazwisk, nadmiar różnolitości sprowadza krytykę do schematycznych uproszczeń i wyliczeń, uniemożliwiając wgłębienie się w indywidualność artystów.

Podobnie i widz załatwia się ze swem wrażeniem tracąc sposobność wnikliwej oceny prac zaprodukowanych przez naszych artystów.

Marja Hausnerowa.

—:::—

Panamiczna gospodarka w domach kolejow.

Od dość już długiego czasu przedstawiamy na łamach naszego pisma, że administracja fund. domów kolej. bardzo szwankuje i że dzieją się tam wielkie nadużycia, zakrojone raczej na panamę starannie dotychczas tuszowaną przez tut. Dyrekcję kolejową. Dziwimy się, że tak ważny i odpowiedzialny dział powierzono st. asesorowi Kleinbergerowi człowiekowi o bardzo niskim poziomie inteligencji, i bez fachowych kwalifikacji, jakich ten dział wymaga. Od niepamiętnych czasów dział ten piastował zawsze st. inżynier kolejowy, a ostatnim był inż. radca Burker. Ta okoliczność, że Kleinberger zaczął służbę kolejową od tak zwanego „figuranta" czyli pisarza zajętego przy kierownictwie budowy kolei, nie daje jeszcze żadnej gwarancji że na takie stanowisko on się nadaje. W jaki zaś sposób doszedł do niego poniżej przedstawimy.

Jak to Kleinberger sam głosił za czasów kiedy to „serdeczny" jego przyjaciel z kierownictwa budowy p. Inż. Wiktor był dyrektorem wydziału drogowego usunięto z niego st. inż. radcę Burkera, a czynności tegoż powierzono właśnie Kleinbergerowi. — Jak fama głosi takie „virement" nie było bez ale, gdyż równocześnie z tą funkcją oddał mu również i administrację swego prywatnego majątku, znajdującego się w okolicy Snopkowa. — wychodząc widocznie z tego założenia, że administrator Dyrekcji kolejowej, administrując równocześnie i jego majątkiem będzie miał ułatwioną funkcję, gdyż może dowolnie używać robotników kolejowych no i materjału kolejowego, na co też istnieją niezbite dowody. Kleinberger — chcąc okazać za to stanowisko swoją wdzięczność robił wszystko, aby p. Wiktor (obecny prezes Dyrekcji Stanisławowskiej) był z niego w zupełności zadowolony, nie bacząc na to, że to jego zaufanie i wdzięczność kosztuje bardzo drogo Skarb Państwa i pozbawia równocześnie pracy bezrobotnych pracowników, którym rząd wypłacać musi zapomogi. Gdyby Kleinbergera przełożeni używali go byli przez 30 lat jedynie do pracy z zakresu kolejnictwa, a nie przeważnie do prywatnych usług, byłby może Kleinberger i nauczył się czegoś dla kolei pożytecznego, ale ponieważ było wręcz przeciwnie więc nic dziwnego, że Kleinberger nie tylko, że nie powiększał swych wiadomości, lecz owszem powoli zapominał to czego się był w szkole nauczył i nie zadziwi to nikogo, że prócz giętkości karku i nadzwyczajnej uniżoności, aż do „całuję rączki" niczego dzisiaj od niego wymagać nie można, gdyż nie jest on wstanie objąć swym szczupłym rozumem całokształtu nałożonego nań obowiązku.

Cała gospodarka była prowadzona jak na prywatnym folwarku, wysługiwano się funduszami publicznymi rozmaitym dygnitarzom, książek żadnych się nie prowadzi, — wpływów pieniężnych do kasy kolejowej się nie odprowadza, ze strony dyrekcji nie było żadnej kontroli trzeba było dopiero przypadku, aby ta śmierdząca bomba pękła. — A trzeba pamiętać, że miesięczny obrót kasowy prawie 50.000 zł wynosi i pozostaje bez żadnej kontroli ze strony Dyrekcji. Ludzie tam zajęci nawet nie będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności, bo się na to stanowisko nie nadawali, a wtedy w jakim cały zespół jej urzędników. Spodziewamy się że p. prezes Prachtel zajmie się tym groźnym sygnałem ostrzegawczym opisanym tylko ogólnikowo i nie będzie czekał aż w prasie będą wytoczone poszczególne skandaliczne fakta, jakie miały niedawno miejsce, a to w łazienkach kolejowych, z węglami z przydziałem mieszkań, zakupnem materjałów, używaniem podległych robotników do posług prywatnych swoich i swoich przyjaciół itd. Z obowiązku nadmieniamy, przy tem, że odkryte w tych dniach kradzieże węgla są tylko słabym promieniem właściwych i faktycznie od dłuższego czasu istniejących nadużyć, tolerowanych może nawet zupełnie świadomie przez administrację.

W końcu musimy przestrzec p. Barana, uczestnika w manipulacjach węglowych, aby nie napadał na ulicy świadków jego nadużyć, jak to miało miejsce dnia 2 bm. wieczorem, bo jego zapalczywość może się źle skończyć. Gdy otworzą się wrota przybytku przy ul. Balorego dla przyjęcia bohaterów tej panamy, może się snadnie tak stać, że i p. Baran znajdzie się w ich towarzystwie.

—:::—

Krzyżowa droga wyprawy naukowej.

Profesor rosyjski Riesenkampf opracował projekt kanału transkaspijskiego, który miał się zaczynać przy rzece Amu-Darja (oddalonej o 300 klm. od granicy afganistańskiej) przechodzić przez terytorjum Afganistanu, a potem przeciąwszy piaszczystą pustynię Kara-Kum, skończyć w Taszkiencie.

W celu zbadania możliwości budowy takiego kanału zorganizowane zostały w Taszkiencie dwie naukowe ekspedycje, które w marcu b. r. wyruszyły w kierunku granicy afganistańskiej.

Pierwsza ekspedycja techniczna powracała z bogatym materjałem, gdy niedaleko oazy Nojotańskiej gdzie przepływa rzeka Murbag, zauważono, że zapasy wody są na wyczerpaniu. Większa część wyprawy zmieniła wtedy marszrutę i skierowała się do źródła pustyni, odległego stąd o 50 klm. Pozostali uczestnicy wyprawy pod kierownictwem inżyniera Braita zostali na krzyżowaniu drug, by tam oczekiwać powrotu towarzyszów. Zostawiono im ograniczoną porcję wody, która miała starczyć na 4 — 5 dni.

O losie uczestników wyprawy pod kierownictwem Braita donoszą teraz z Moskwy fakty wprost wstrząsające. Gdy trzeciego dnia towarzysze podróży nie jawili się z powrotem, postanowili wyruszyć w drogę ku rzecze Murbag. Zakopali więc wszystkie instrumenty, plany i rysunki w piasku, i rozpoczęli marsz. Resztę zapasu wody rozdzielono: każdy otrzymał litrową butelkę z wodą, która miała mu starczyć podczas 80 kilometrowego marszu do oazy Nolotańskiej. Prócz wódy zabrano też zapasy żywności.

Mieli oni przebyć tych 80 klm. w ciągu 3 nocy, ale okazało się to niemożliwością dla upadających z osłabienia ludzi.

Już na drugi dzień nieszczęśliwi zmuszeni byli wyrzucić wszystkie przedmioty, jakie mieli ze sobą, i większą część zapasów żywności, gdyż nie mieli sił ich dźwigać. Posuwali się naprzód tylko w nocy, gdyż w dzień z powodu tropikalnych upałów, musieli się zagrzebywać w piasku i w ten sposób chronić się przed zabójczemi promieniami słońca.

Wśród okropnych mąk pragnienia i głodu przeżyli nieszczęśliwi uczestnicy wyprawy dni pięć, i kiedy już zupełnie stracili nadzieję ratunku przyszło nareszcie wybawienie i to właśnie ze strony towarzyszów, którzy poszli szukać źródeł wody. Okazało się że dotarli wprawdzie do źródła, ale po drodze stracili połowę ludzi.

Zaspokoiwszy pragnienie i wziąwszy olbrzymie zapasy wody, ruszyli ku skrzyżowaniu dróg, gdzie zostawili inżyniera Braita ze swymi ludźmi. Jakież było ich przerażenie, gdy nie zastali tam nikogo. Zorganizowali natychmiast ekspedycję ratunkową, która idąc śladami, natrafiła zrazu na rozmaite przedmioty zostawione przez wędrowców, a wreszcie w odległości 35 klm. od rzeki Murgab znalazła ich samych półmartwych z wycieńczenia.

Po dwóch dniach dotarli już wszyscy razem do oazy Nolotańskiej, i tam zastali drugą ekspedycję geobotaniczną z profesorem Dubjańskim na czele. Tamta wyprawa również uległa wielu nieszczęśliwym wypadkom i straciła wielu swych ludzi. Napadli na nich w pustyni rozbójnicy i ograbili ich ze wszystkich cenniejszych przedmiotów. Wszystkie rysunki i plany cała nieoceniona wprost robota stała się łupem rozbójników. Nawet wielbłądy i konie dostały się w ręce bandytów, tak, że nieszczęśliwi uczestnicy wyprawy musieli odbywać dalszą drogę pieszo z małym zapasem wody i pożywienia.

Uczestnicy wyprawy doszli ostatecznie do wniosku że przeprowadzenie projektowanego kanału przez pustynię Kara-Kum, jest narazie ze względu na konieczność poniesienia olbrzymich ofiar i kosztów, zupełnie niewykonalne.

—:::—

Niesamowite miasto.

Rosyjski komisarz ludowy dla spraw zdrowotności Siemaszko, kreśli w „Izwiestjach", wrażenia jakie odniósł z pobytu swego w Sewastopolu.

Na godzinie geografji dowiedzieliśmy się że Sewastopol jest nazwą grecką i znaczy „miasto dostojne". W dzisiejszem tłumaczeniu miatso to inaczej powinnoby się nazywać właściwiej byłoby nazwać Sewastopol — miastem niesamowitem.

Pewnej niedzieli wieczorem przybyłem Sewastcpola. Zaraz po przybyciu spotkałem trzech marynarzy z karabinami, w śnieżno białych bluzach, w zgrabnych mundurach marynarskich. „Marynarze spełniają służbę bezpieczeństwa w naszem mieście" — objaśnił mnie z dumą pewien tubylec, jadący ze mną. Ulice tego rzeczywiście „dostojnego" miasta o śnieżno-białych domach nad ciemnym błękitem morza były gęsto zaludnione, co się u nas w Moskwie nigdy nie zdarza. Więcej niż dwie trzecie spacerujących byli chorzy, bawiący tu na kuracji.

I tutaj, pośrodku tamy, w oczach wszystkich snuła się gromadka kilkunastu dzieci bezdomnych. Były one jak zwykle na pół nagie, o długich pomierzwionych włosach, wybladłych od słońca i pełnych kurzu. — Ale nikt nie zwracał na nie uwagi: dla Sewastopola jest to codzienne zjawisko. Biegały swobodnie, „naprzykrzając się" przechodniom. Jakiś pan chwycił się naraz za kieszeń, obrócił się szybko i popędził za hultajem, który go okradł. Ten wmieszał się pomiędzy ludzi i znikł; poszkodowany z rezygnacją potrząsnął głową i poszedł dalej.

Do bezdomnych zbliżył się milicjant — jedyny posterunkowy w centrum miasta. — Przemówił coś do nich: otaczali go bez obawy; śmieją się i drwiąc przenieśli miejsce swej działalności o kilka kroków dalej.

Jest pierwsza godzina w nocy. Obserwuję ulicę z balkonu mego hotelu. Bezwzględne, urągające wszelkiemu opisowi orgje bezdomnych dzieją się na ulicach. Przed błyszczącemi szybami wystawowemi jakiegoś sklepu stoją dwie dziewczęta. — mogą mieć 12—14 lat. Szesnastoletni „kawaler" zbliża się do nich i nieobyczajnymi ruchami dotyka ich ciał. Były to prostytutki. I znowu nikt nie zwracał na to uwagi, ponieważ jest to codzienne zjawisko. I nie było widać ani jednego marynarza w śnieżno-białej bluzie.

Godzina druga nad ranem. Ulice są już prawie puste. W tem ukazuje się wrzeszcząca i miotająca ordynarne wyrazy banda jakich ośmiu ludzi. Zaczepiają przechodniów, którzy starają się ich omijać; nakoniec jeden z pijaków przytrzymuje przechodzącego i poczyna go bić. Ten się wyrywa i ucieka, napastnik biegnie za nim. Pozostali wołają: „Puść go. Sasza, nie opłaci ci się..." Ale drab już go trzyma. Napadnięty poczyna ze strachem wołać: „Czego chcesz? czemu mnie bijesz?"

Nigdzie nie widać marynarzy w białych mundurach. Znikł także jedyny milicjant.

O godzinie trzeciej położyłem się do łóżka. Przez cały czas słychać było z ulicy przeraźliwe krzyki: Na pomoc, na pomoc"! Ale wołania o pomoc nie znalazły oddźwięku w „dostojnem" mieście.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ GISERZY! Z powodu strejku w fabryce „Ajaks" we Lwowie, nie przyjmować pracy.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

W Dolinie odbyło się dnia 26. września b. r. masowe Zgromadzenie ludowe, na którem przemawiał tow. dr. Dręgiewicz.

Powzięto następujące rezolucje:

1) Żądamy rozwiązania sejmu i senatu, i rozpisania nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej;

2) Wzywamy partje lewicowe do skoordynowanej pracy dla dobra szerokiego ogółu pracowników ażeby przelana krew robotników i chłopów w rewolucji majowej nie poszła na marne.

3) Wyrażamy zaufanie dla Polskiej Partji Socjalistycznej i oświadczamy, że przy najbliższych wyborach całą swoją siłą moralną poprzemy dążenia tej partji do zaprowadzenia rządów szczerze demokratycznych t. j. robotniczo- włościańskich.

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 11. b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Rady, ul. Ossolińskich 10.

Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna. Sprawy pilne.

Andreasik. Żelaszkiewicz.

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY SKÓRZANI, SZEWCY! Dnia 10. bm., w niedzielę przedpołudniem, odbędzie się zwyczajne zebranie członków Zw. Skórzanego. Sprawy ważne. Jawcie się licznie.

Zarząd.

—::::—

Komunikat.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. ADAMA MICKIEWICZA we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek, 11. bm .o godz. 7-mej wieczorem w lokalu sekretarjatu, przy ul. Bourjarda 5, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Działalność oświatowa na rok 1926/27, 3) Subwencja dla Chóru Robotniczego, 4) Wolne wnioski i interpelacje.

× SEKRETARJAT ZWIĄZKU NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (akademickiej), urzęduje w poniedziałki i środy od 7 — 8 wiecz. w lokalu Rynek l. 8. I. p.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Zaczarowane Kółó“ po cenach najniższych.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Trubadur“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Łatwiej przejść wielbładowi...“ Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Kobieta, wino i dancing“.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Orłow“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2)

Piątek, o godz. 7.30 „Mężczyzna i kobieta“.

Sobota, o godz. 7.30 „Mężczyzna i kobieta“.

—:::—

Teatr Nowości powtarza dziś „Hrabinę Maricę“, świetną operetkę Kalmana, z niezrównaną odtwórczynią roli tytułowej p. Heleną Miłowską. Jutro w sobotę, 9. bm. po raz pierwszy na scenie Teatru Nowości, kapitalna komedja St. Kiedrzyńskiego: „Kobieta, wino i dancing“, z p. Rapacką.

Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich urządza w niedzielę, dnia 10. października 1926, w sali własnej, Piekarska 18 „Wieczór Inauguracyjny“ (rozpoczęcie sezonu przedstawień).

Na bogaty program złożą się m. i. produkcje Chóru Drukarzy, popisy baletowe, monologi, kuplety i humorem tryskająca farsa. Początek o godz. 7-ej wieczorem.

Teatr „Bagatela“. Dziś 2-gi wieczór eksperymentalny głośnego halucynatora Ben-Ali'ego. Początek o godz. 8 wiecz.

Teatr Wielki powtarza dziś przewspaniałą komedję bohaterską Edmunda Rostanda: „Cyrano de Bergerac“, która na wczorajszej premierze wzbudziła zachwyt wśród licznych rzesz publiczności, wypełniającej widownię teatru. Świetna gra artystów, z pp.: Strachockim, Haiską i Knobelsdorfem na czele, nowa, niezwykle bogata i barwna oprawa sceniczna tego arcydzieła dramatycznego literatury francuskiej — wreszcie oryginalne ujęcie reżyserskie całości inscenizacji — stanowią prawdziwe zdarzenie artystyczne i zapewniają temu wspaniałemu widowisku długotrwałe powodzenie.

Jutro w sobotę, 9. bm., o godz. 3 popołudniu „Zaczarowane Koło“, przepiękna baśń dramatyczna Lucjana Rydla — jako przedstawienie dla młodzieży szkolnej i szerszej publiczności, po najniższych cenach popołudniowych. Wieczorem o godzinie 7.30 „Trubadur“, opera Verdi'ego.

—:::—

Ruch portowy w Antwerpji

Z Antwerpji przesłano nam następującą informację z prośbą o umieszczenie:

We wrześniu 1926 wpłynęło do portu w Antwerpji (Belgja) 1077 okrętów o łącznej pojemności 2.052.441 tonn, w tem 9 okrętów żaglowych.

W tymże miesiącu roku ubiegłego cyfry wynosiły: 841 okrętów o łącznej pojemności 1,750.643 tonn, w tem 10 żaglowców. Ruch we wrześniu 1926 zwiększył się zatem o 236 okrętów i 301.798 tonn.

Na pierwszych dziewięć miesięcy r. b. ruch zwiększył się o 918 okrętów i 941.853 tonn. Z okrętów, które przybyły do portu, było 532 angielskich, 147 niemieckich, 82 belgijskich, 76 norweskich, 57 francuskich 55 holenderskich, 35 duńskich, 26 szwedzkich, 10 fińskich, 9 japońskich, 9 amerykańskich, 7 gdańskich, 7 hiszpańskich, 7 włoskich itd.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS. odbędzie się w piątek, 8. bm., o godz. 7 wiecz., w lokalu ul. Sykstuska 21 II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

—::::—

Cena ogłosz. wiersz milim. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem —.18, Nadesłane Zł. —.98, w tekście Zł. —.50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —.70 Drobne ogł. za słowo Zł. —.05 Komunikaty Zł. —.48, zamiejscowe o 25% drożej.

UNIEWAŻNIAM świadectwo dojrzałości Komisji egzaminacyjnej we Wiedniu, a zgubione w r. 1918 na nazwisko Koladżyn Władysław.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Góral Józef wydaną przez P. K. U. Lwów. —3

PRZYJMĘ dziecko na wychowanie za skromną opłatą. — Zgłoszenia: Poluszyńska, ul. Bilińskich. 54.

Automobile używane do komisowej sprzedaży, zamiany, naprawy, przyjmuje **„PILOT“** Lwów, Batorego 4.

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH **Dr. I. Mund** b. sekundarjusz szpitala wied. i lwowsk., ord. 8—10, 12—1. 3—6, w niedzielę od 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg ul. Padaskiej). Telefon Nr. 48—01.

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami

Księgarnia Ludowa

Lwów, ulica Szajnochy L. 2.

poleca na sezon szkolny

KSIĄŻKI

do szkół powszechnych, średnich i zawodow.

Członkom Związków Zaw. ulgi w spłatach ratalnych.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSZUKUJĘ lekcji z niższych klas gimnazjalnych. Pod gwarancją przygotowuję do egzaminu wstępnego. Zgłoszenia do Admin. pod »Akademik«.

STENOGRAFISTKA polska pisząca na maszynach poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do Dziennika dla Stenografistki.

POSZUKUJĘ zajęcia jako dochodząca do sprzątania. Łaskawe zgłoszenie pl. Bernardyński 11 Jarymowicz.

POSZUKUJĘ lekcji z niższych klas gimn. lub powszechnych po najniższej cenie. Zgłoszenia do Adm. pod »Zdolny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.